Nr. 285 Kraków, sobota 14 października 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 13 października.

Urzędowo donoszą 13 października:

Wschodni teren wojny: Walki w obszarze Brassowa (Kronstadt) biorą korzystny przebieg. Wczoraj ujęto 1 rumuńskiego oficera, 170 żołnierzy i dwa działa. Na siedmiogrodzkiej granicy wschodniej odrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela z dolin górnej Olty i górnej Maros w góry graniczne.

Na północ od Kirlibaby odrzucono w walce na granaty ręczne rosyjski atak.

Włoski teren wojny: Działalność atakowa Włochów na froncie bojowym Pobrzeża była wczoraj słabszą jak w poprzednich dniach ciężkiej walki. Wszystkie próby nieprzyjaciela posunięcia się po za swą linię między San Grado di Merna i Nowaves, rozbiły się w naszym ogniu. Popołudniu zaatakowała, wzmocniona bersaglierami, 45 dywizya piechoty nasze pozycye na północ od Lokvicy. Atak ten załamał się wśród najcięższych strat; tylko niewielu ludzi powróciło. Lubliański pułk piechoty obrony krajowej nr 25 i oddziały pułku piechoty nr 46 zasłużyły tu za swą dzielność na szczególną pochwałę. Tak samo jak w północnym odcinku płaskowzgórza Krasu były bezowocnemi ponawiane wysiłki nieprzyjaciela na skrzydle południowym i na północ od Wippach w kierunku Biglja i Vertojda.

Na Pasubio odrzuciły nasze wojska dwa ataki na grzbiet Rojta.

Południowo-wschodni teren wojny: Włoska eskadra lotnicza obrzuciła wczoraj bombami Kavaję. Zginęło kilka kobiet i dzieci. Austro-węgierski lotnik bojowy, który się wzniósł celem pościgu, zestrzelił między ujściem Skumbi i Semeni samolot Caproniego. Aparat lekko uszkodzony, dwu lotników zabitych, trzech zbiegło.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Dnia 12 b. m. po południu jedna z naszych eskader lotniczych obrzuciła bardzo skutecznie bombami wybuchowemi i palnemi obsadzone przez nieprzyjaciela zakłady Adria w Monfalcone. Wieczorem tego samego dnia inna eskadra hydroplanów zaatakowała z bardzo dobrym skutkiem wojskowe objekty w Selz, Vermegliano, port wewnętrzny Grado oraz ponownie Monfalcone i zakłady Adria. Mimo najgwałtowniejszego ostrzeliwania powróciły wszystkie samoloty nieuszkodzone.

Komenda floty.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Jak donoszą z Sofii, ostatnie klęski Rumunów spowodowały gwałtowne **fortyfikowanie Odesy i Kijowa.**

Korespondent „Az Est“ donosi: Zwycięstwa generałów Falkenhayna i Arza nad I. i II. armią rumuńską spowodowały **zupełnie rozbicie planów Rumunii** w Siedmiogrodzie. 11 października wyparto Rumunów z miast: Sepsi-Szent-Györgyö, Kezdinasarhely i Czik-Szereda. Najurodzajniejsza i najbogatsza część Siedmiogrodu, kraj Burców i komitaty Czik i Haromszek są już oczyszczone z nieprzyjaciela.

Jeden z amsterdamskich dzienników donosi: „Times“ donosi z Bukaresztu, że władze miejskie w Bukareszcie zaproponowały **konfiskatę** majątku poddanych nieprzyjacielskich w stolicy Rumunii i odszkodowanie nimi poszkodowanych podczas ataków „Zeppelinów“ na Bukareszt.

„N. R. Courant“ donosi z Londynu, że irlandzkie stronnictwo unionistyczne przejęło wczoraj **rezolucye** na rzecz **obowiązkowej służby wojskowej w Irlandyi.**

Dzienniki wiedeńskie donoszą: Wojska austryacko-węgierskie zajęły Szepsi-Szent-Györgyö i **Kezdivasarhely.**

„Koelnische Volkszeitung“ donosi: Linia odwrotu wojsk rumuńskich jest zagrożona, a położenie ich w górach Györgyö **bardzo złe.**

Jak donosi „Az Est“ **dotychczasowe straty Rumunów w Siedmiogrodzie wynoszą 178.000 ludzi.**

Ambasador rosyjski w Rzymie Krupienskij oświadczył w wywiadzie z współpracownikiem „Giornale d'Italia“, iż **nie może być mowy, aby Rosya zawarła odrębny pokój.**

Prasa rumuńska coraz ostrzej występuje przeciwko wojnie, atakując energicznie dowództwo wojskowe rumuńskie i Rosyę.

Dżuma w armii salonickiej.

Zurych, 13 października.

Z Brindisi donoszą do „N. Züricher Nachrichten“, że wśród wojsk salonickich pojawiła się dżuma. Sądzą, że została ona zawleczoną z Indyj. Okręt szpitalny z chorymi na dżumę miał w tych dniach nadpłynąć do Brindisi, na co jednak władze portowe nie przystały. Natomiast w porcie Taranto wyladowali podejrzani chorzy, przynależni do czterech narodowości.

Głos rosyjski i niemiecki o przepastnej różnicy interesów Niemiec i Rosyi.

Podawaliśmy przed paru dniami krótką depeszę o wrogiej odpowiedzi, danej przez petersburską „Riecz“ niemieckim „neo-rusofilom“, jak nazwał był ów dziennik tych, którzy usiłują wmówić w społeczeństwo niemieckie, iż wojna z Rosyą nie ma dostatecznych podstaw w sporności interesów politycznych, a z punktu widzenia Niemiec jest podkopaniem tych korzyści, które uzyskiwano pod względem gospodarczym z dobrych stosunków sąsiedzkich.

Do owej polemiki wmieszała się „Frankfurter Zeitung“, która, należy to przyznać, najczujniej stara się o niedopuszczenie do opinii niemieckiej zamętu, polegającego na tem, iżby przez nienawiść do Anglii, podnoszono względną „poczciwość“ caratu, lub żal budzono specyalny nad stratami gospodarczymi z tej nadewszystko strony.

Bardzo interesujące wywody „Frankf. Ztg.“ przytoczymy tu tembardziej, że w ich toku odsłoni się bliżej i argumentacya „Rieczy“.

Otóż „Frankf. Ztg.“ pisze:

Petersburska „Riecz“ omawia w artykule wstępnym prąd „neo-rusofilski“, który, jak sądzi, da się stwierdzić w pewnej części prasy niemieckiej. Dziennik rosyjski nie bez zdziwienia konstatuje, że przyjęte dotąd w Rosyi mniemanie, jakoby tylko konserwatywne koła w Niemczech pragnęły ponownego zbliżenia z sąsiadem wschodnim, jest błędnem.

„Można teraz — pisze „Riecz“ — faktami dowieść, że rusofilskie prądy przenikają i do takich kół, które jak najmniej są zainteresowane w utrzymaniu w Niemczech agrarno-konserwatywnej przewagi“.

„Riecz“ przytacza następnie artykuł z wielkiego berlińskiego dziennika liberalnego, w którym od pewnego czasu reprezentowane jest hasło, że „musi się bić z Rosyą, ażeby się z nią pogodzić“ i powtarza szczegółowiej wypowiedzenie się socyalisty Janssona, który w niemieckim miesięczniku kwestyonował istnienie rosyjskiego niebezpieczeństwa dla kultury zachodniej i wolności i oświadczył, że ustrój wewnętrzny Rosyi obchodzi tylko jej własne ludy.

Szczególną wagę przykłada „Riecz“ do konkluzyi Janssona, iż przyjaźń z Rosyą oznaczałaby dla Niemiec trwały pokój i niemieckiej gospodarce zabezpieczyłaby bardziej, niż kiedykolwiek, potrzebne jej pole działania.

Do tego miejsca dodaje dziennik petersburski dosłownie: „Tu odsłaniają się, jak się wydaje, ostateczne podstawy niemieckiego rusofilstwa“.

Pozostała część tego ustępu podkreśla na użytek rosyjskich **„germanofilów“, którzy wedle świadectwa kadeckiego dziennika petersburskiego** dokąd jeszcze znachodzą się w pewnych warstwach społeczeństwa rosyjskiego, aby im uprzytomnić ich złudzenia, głębokość przeciwieństw, dzielących Rosyę od Niemiec.

Chodzi nie tylko o sprawę polską, co do której w ostateczności możliwym by był kompromis — „Riecz“ wyraźnie tego nie stwierdza, ale nie zbija też bezwzględnie — lecz o los Kurlandyi i Litwy, o przyszłość Austryi, o Konstantynopol, gdzie drogi polityczne obu mocarstw diametralnie się krzyżują.

Na wielkie znaczenie tych wielokrotnie niedocenianych przeciwieństw interesów — pisze dalej „Frankf. Ztg.“, o których jakieś wyrównanie bez względu na to, jakby kunsztownie i starannie się je rozważyło, może oznaczać tylko kruche rozwiązanie — i myśmy już wskazywali.

Jądro wywodów dziennika petersburskiego zdaje nam się jednak spoczywać w krótkiej uwadze, którą czyni do janssonowskiego obiecywania sobie gospodarczego pola działania dla pracy niemieckiej w Rosyi.

W Niemczech przed wojną czytano dzienniki rosyjskie znacznie mniej niż angielskie, przywiązywano do nich mniej znaczenia. W przeciwnym razie pojęcia zazdrości nie przyczepianoby specyalnie do Anglii.

Ujawniona przez Rosyę forma walki gospodarczej, która daleko prześciga wszelką bezwzględność francuską, czy angielską i do tego dorzuca ohydę przepędzenia kolonistów, których ongi sami władcy rosyjscy do kraju sprowadzali, powinnaby była wykazać rozmiar niebezpieczeństwa, tkwiącego w rozszerzaniu bez miary uczestnictwa gospodarczego Niemców w Rosyi.

Ukuto na to zwrot: „przemoc“ (po rosyjsku „zasilje“. Red. Nap.), którego dawniej tylko pisma antysemickie używały w stosunku do żydów, lecz na parę miesięcy przed wojną przeniesiono zwrot ten na Niemców.

Rozbudzono w narodzie rosyjskim wszystkiemi środkami, którymi rozporządza, demagogiczna retoryka prasy petersburskiej i moskiewskiej opinię, iż Niemcy wyzyskały wczas wojny wschodnio-azyatyckiej krytyczną sytuacyę Rosyi, ażeby wymusić traktat handlowy, zabezpieczający jednostronnie interesy niemieckie.

Wrogość wobec wszystkiego, co niemieckie nie przybiera w „Rieczy“, organie inteligentnej burżuazyi naturalnie tej formy wulgarnej, którą uprawia czarnosecinne „Nowoje Wremia“.

Dla czytelników „Rieczy“ wystarcza krótka wzmianka o „gospodarczem polu działania“, którego niemiecki socyalista oczekuje od porozumienia z Rosyą, ażeby dojrzeć widmo niemieckiego „zasilja“...

Do myśli poruszonych w artykułach obu pism: „Rieczy“ i „Frankf.“ Ztg.“ powrócimy.

Poseł Naumann o Polakach.

(Z parlamentu niemieckiego).

Z ostatnich mów, wygłoszonych w parlamencie niemieckim, zasługuje na uwagę — obok przez nas podanych — mowa posła Fryderyka Naumanna (post. partya ludowa).

Omawiając przyszły **związek środkowo-europejski,** podkreśla, że ten związek bynajmniej nie ma na celu wytworzenia wrogich stosunków pomiędzy narodami. Odwrotnie — związek będzie dążył do łączności ze światem pozostałym. Ludy po wojnie nie powinny wrogo stanąć wobec siebie. W tym kierunku należy poczynić przygotowania podczas wojny.

Mowca stwierdza, iż pobyt jego w Bułgaryi, Turcyi i na Węgrzech dowiódł mu, iż wszystkie te kraje chcą wytrwać przy sobie. Należymy do siebie. Musimy jednak także poznać siebie. Przed wojną wzrok był skierowany jednostronnie na zachód, na najbliższe otoczenie mało zwracaliśmy uwagi. I np. zbyt mało uwagi poświęciliśmy dumnej samowiedzy, do której Węgrzy są uprawnieni przebiegiem swej historyi, oraz wogóle — **nadziejom wszystkich rozwijających się narodów** (bardzo słusznie!). Ten obowiązek wspólnego życia i wspólnej walki musimy zastosować także wobec **Słowian zachodnich; musimy więcej niż dotychczas zajmować się ich postulatami.** Wspólna wojna powoduje wspólne życie.

Zaś ze wszystkich Słowian zachodnich **najważniejsi są Polacy,** których historya osiągnęła znamienny punkt zwrotny. Tu rozpoczyna się wiosna historyczna, którą my — jako Niemcy dobrze rozumiemy, i najlepsze nasze życzenia towarzyszą Polakom. Polacy należą w przeciwieństwie do Rosyan do kultury Zachodu.

Mamy obowiązek wykonać wobec mniejszych narodów te zadania, których się podjęła, ale których nie wykonała Anglia.

Straszliwe gwałty Rumunów w Sylistryi.

Korespondent wojenny „Pester Lloydu" Herczeg podaje w tym dzienniku następujące szczegóły o Sylistryi i o gwałtach, dokonywanych w tej twierdzy przez Rumunów:

Nie to jest dziwnem, że twierdza została zdobytą — pisze ów korespondent — lecz raczej to, iż Rumuni nie mogli utrzymać się w twierdzy.

Rosyjscy i francuscy oficerowie kierowali robotami fortyfikacyjnymi, prowadzonymi od stycznia 1916 roku. Miliony kosztowała ententę budowa fortyfikacyi ziemnych, przeszkód z drutu kolczastego i wspaniałych, hotelowych oficerskich ziemianek. Oficerowie rumuńscy bawili w nich bardzo krótko, lecz pozostawili wszędzie ślady świadczące o nich najwymowniej. Lustra, fotografie kobiet, flaszeczki z perfumami, pornograficzne książki francuskie, słoiki z szminką i artykuły toalety były, jak się zdaje, nieodzownymi rzeczami dla rumuńskich oficerów.

Opowiadają tutaj wstrząsającą historyę o życiu w twierdzy przed wojną i podczas oblężenia. **Odbywały się orgie,** do których **sprowadzano damy z Bukaresztu.**

Gdy wojna wybuchła i damy musiały wyjechać do Bukaresztu, oficerowie poradzili sobie w zupełnie prosty sposób:

Co wieczór wysyłano z twierdzy **patrole, które miały dostarczać kobiet.** Wdzierały się one do domów i **pod groźbą bagnetów uprowadzały stamtąd dziewczęta.** Następnie przy świetle łuczywa przywódca patroli oglądał starannie wszystkie dziewczęta, ustawione na ulicy rzędem i wybierał najładniejsze. Te wleczono pod eskortą przez ulice miasta do twierdzy. Oficerowie, oczekujący na wynik połowu, poddawali nieszczęsne ofiary drugim oględzinom, i nie uważając na skargi i błagania, zabierali do siebie.

Połowa Sylistryi i okolicznych wsi musiała wskutek tego kryć się pod ziemię.

W twierdzy całymi nocami **ucztowano, pito, tańczono i śpiewano,** a nawet w dniu, w którym już pod Tutrakanem grzmiały działa, w Sylistryi rozbrzmiewała muzyka.

Gdy wojska niemiecko-bułgarskie dotarły do Sylistryi, nie trzeba jej było długo oblegać — **hulaszcza twierdza** poddała się natychmiast.

Z kotła bałkańskiego.

Ultimatum do Grecyi.

Reuter donosi: Francuski szef floty wystosował do rządu greckiego ultimatum, w którem, ze względu na bezpieczeństwo floty koalicyi, zażądał **wydania do godz. 1 w południe całej greckiej floty,** aż do krążownika „Georgios Aweroff" i okrętów liniowych „Lemnos" i „Kilkis". Również żąda się **oddania Pireusu i kolei Laryssa.**

„Corriere della Sera" donosi z Aten: Imieniem koalicyi francuski admirał wieczorem wręczył notę, w której zawiadamia się, że dalsze **wysepki będą przez koalicyę obsadzone,** że dalej sprzymierzeni obejmą **kontrolę nad kolejami** i drogami komunikacyjnemi. Sądzą, iż rząd grecki ustąpi.

(Reuter): W ultimatum francuski admirał żąda także **rozbrojenia fortów wybrzeżnych** i wydania dwóch fortów, które panują nad miejscami, w których flota stoi na kotwicy, dalej kontroli nad niektórymi portami.

„Daily Chronicle" donosi z Aten: Rozbrajanie greckiej floty **już się rozpoczęło. Słychać, że** mniejsze okręty mają być posłane prowizorycznemu rządowi w Salonikach. Francuska marynarki objęła po południu bez przeszkody wszystkie okręty wojenne.

Agencya Stefani donosi z Aten: Rząd grecki odpowiedział na ultimatum francuskiego admirała Fourniera, że wobec krótkości terminu musi **zaprotestować przeciw sformułowanym żądaniom,** że jednak niemniej wobec konieczności, płynącej z położenia **musi się poddać żądaniom.**

Z komunikatu bułgarskiego.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju gdzieniegdzie utarczki patroli. W Dobrudży położenie niezmienione. Nasze wysunięte oddziały spędziły nieprzyjaciela z wsi Mulciova i obsadziły ją.

Na wybrzeżu Morza Czarnego zaatakowała eskadra hydroplanów port Konstancy. Zauważono wielkie pożary w budowlach portowych i w rezerwoarach nafty.

Kronika wojenna.

Pogłoski o pokoju z Rosyą. „Kölnische Ztg" donosi z Berlina: **Pogłoski, rozszerzane z Londynu o rzekomo bliskim osobnym pokoju z Rosyą pozbawione są podstawy.**

Nowa kampania łodzi podwodnych. (Biuro Reutera). Sekretarz państwa Lansing oświadczył po swym powrocie z konferencyi z Wilsonem w Long Branch, że **na razie nie zapadło jeszcze żadne rozstrzygnięcie** co do zachowania się Stanów Zjednoczonych wobec nowej kampanii łodzi podwodnych w zachodniej stronie oceanu Atlantyckiego. Badanie całej sprawy trwa dalej.

KRONIKA.

Kraków, piątek 13 października.

Konferencya posła Jaworskiego z bar. Burianem. Biuro prasowe N. K. N. donosi: Wiceprezes N. K. N. dr Jaworski został wczoraj przez ministra spraw zagranicznych bar. Buriana przyjęty i odbył z nim konferencyę, która trwała przeszło godzinę.

Parlamentarna komisya Koła polskiego. Prezes Koła polskiego Biliński zwołał parlamentarną komisyę Koła na dzień 19 b. m. Na porządku dziennym obrad stoi zaproszenie prezydenta Sylwestra na konferencyę prezydentów klubów na dzień 23 b. m.

Oszustwa wojskowe przed sądem. Stosownie do wczorajszej uchwały trybunału rozprawa toczy się w dalszym ciągu jawnie.

Oskarżony Szymakowski dodatkowo zeznaje, że wydawał podoficerom całe stosy legitymacyj pustych, gdyż potrzebne im były dla robotników, zajętych w zakładach wojskowych.

Sądził, że nie było to nadużyciem, gdyż było to dla celów urzędowych.

Następnie wśród ogólnego zainteresowania wprowadzają na salę oskarżonego Ludwika Urygę. Zeznaje przeważnie po niemiecku, czasem tylko używa pomocy tłómacza. Robi wrażenie człowieka skruszonego i złamanego. Opowiada historyę swojego smutnego życia. Jest synem ubogiego krawca z Nowego Sącza; własnemi siłami przebijał się przez życie. Uryga opowiada szczegółowo, jak został wciągnięty do fałszowania legitymacyi. W roku 1914 nie było w biurach wojskowych trzech egzemplarzy meldunkowych, lecz tylko konsygnacye, zapisywane w księgi przez pisarzy, mających zasiadać w komisyach przeglądowych. W tych konsygnacyach wpisał, na nalegania pośredników, którzy go w handelkach śniadańkowych brali w obroty, szereg ludzi. I tak np. Zielińskiego wpisał za śniadanie u Hawełki. Nie widział nic w tem złego, bo za miesiąc miał być ogłoszony nowy pobór.

Następnie poznał starszego Winzelberga, dla którego w roku 1915 postarał się o dwie fałszywe legitymacye. W tym czasie także na nalegania Riesera przeprowadził fałszerstwa legitymacyi.

W dalszym ciągu opowiada Uryga szeroko, jak za pośrednictwem Korzeniowskiego i Fr. Goryczki popełnił fałszerstwa na rzecz Radwańskiego, Wołkowińskiego i innych.

Dr Reiter, adwokat z Drohobycza, obrońca wojskowy, wypytuje się Urygi, w jaki sposób za namową Korzeniowskiego i Goryczki rozpoczął fałszerstwa, Uryga, widocznie skruszony, opowiada, jak w handelkach tłoczyli się do niego pośrednicy i agenci i nalegali na niego o wydanie legitymacyj. Mania śniadankowa w Krakowie znalazła w Urydze swoją ofiarę.

Uryga między innymi opowiada o schadzkach w lokalu fryzyerskim braci Goryczków, przy ul. Floryańskiej, gdzie oskarżony przyniósł formularze legitymacyjne i pieczęć urzędową i tam wystawiał klientom dokumenty.

Rozprawa trwa dalej.

O ukrywanie artykułów żywności. Wczoraj odbyła się przed tutejszym trybunałem Sądu krajowego karnego rozprawa o ukrywanie rozmyślne niezbędnych artykułów codziennego użytku przeciwko radcy miejskiemu Wiktorowi Suskiemu, właścicielowi sklepu spożywczego, oraz dysponentowi firmy Suskiego Mrugaczowi. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał wydał wyrok skazujący p. Wiktora Suskiego na 14 dni aresztu, zaś Mrugacza na 5 dni aresztu zwykłego. Oskarżeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Sprawa Liebknechta. Komisya regulaminowa sejmu Rzeszy obradując nad wnioskiem socyalno-demokratycznego zjednoczenia pracy, domagającym się wstrzymania postępowania karnego oraz zniesienia aresztu śledczego posła Liebknechta na czas trwania okresu posiedzenia sejmu Rzeszy, postanowiła zażądać od zastępcy kanclerza aktów postępowania karnego przeciw posłowi Liebknechtowi. Komisya przyjęła następnie wniosek socyalno-demokratycznego zjednoczenia pracy, odrzucający prośbę sądu gubernialnego w Toruniu w sprawie wdrożenia postępowania karnego przeciw Liebknechtowi.

Brak ziemniaków w Niemczech. Prezydent urzędu aprowizacyjnego Batocky, odpowiadając na interpelacyę w sprawie braku ziemniaków, powiedział, że panujący obecnie brak ziemniaków jest niespodzianką niepokojącą. Brak ten należy przypisać niepogodzie i brakowi ludzi, oraz koni. Mowca spodziewa się, że przez oddanie jeńców do robót, tudzież przez użycie dzieci szkolnych do zbioru będzie zażegnana **bieda** najgorsza i podkreśla, że poważne obawy są nieuzasadnione.

Socyalista angielski o wojnie. Socyalista Snowden w sobotę na zgromadzeniu partyi robotniczej oświadczył, że wydarzenia wojenne od lipca wykazały jasno, iż wszelka nadzieja militarnego pokonania mocarstw centralnych znikła. Jeżliby wojna miała trwać aż do militarnego rozstrzygnięcia, to musiałaby trwać o wiele dłużej niż trzy lata. Wojny jednak z powodu wielkich strat w ludziach, nie będzie można prowadzić jeszcze dwa do trzech lat. — Angielskie łączne straty od ofenzywy czerwcowej wyniosły 300.000 ludzi. Francya nie będzie mieć więcej mężczyzn, jeżliby wojna trwała jeszcze dłużej. Rząd wzbrania się ciągle wypowiedzieć się co do swych zobowiązań wobec Rosyi, ale w Izbie gmin będzie ponownie postawione pytanie, czy Anglia, tracąc tysiące ludzi, wprowadziła po to obowiązek służby powszechnej, aby Rosya otrzymała Konstantynopol.

Otwarcie parlamentu w Chinach. Dzienniki holenderskie donoszą: Dnia 2 sierpnia odbyło się w Pekinie otwarcie parlamentu chińskiego w obecności nowego prezydenta republiki chińskiej Li-Juan-Hunga. Ceremoniał, wprowadzony przez Juanszikaja, został usunięty. Nowy prezydent przybył na otwarcie parlamentu w najzwyklejszym stroju europejskim i zasiadł na ławie ministeryalnej. Po pierwszem posiedzeniu wszyscy deputowani wraz z prezydentem republiki dali się wspólnie fotografować.

Li-Juan-Hung jest jedną z najcharakterystyczniejszych postaci dzisiejszych Chin. W czasie wojny japońskiej Li-Juan-Hung był zwykłym maszynistą okrętowym. Po wybuchu rewolucyi chińskiej Li-Juan-Hung oddał się całkowicie na jej usługi i wkrótce potem, w jaki sposób, nie wiadomo, został pułkownikiem, dowódcą jednego z pułków piechoty, Juanszikaj, poznawszy go osobiście, przeforsował go na stanowisko wiceprezydenta republiki.

Kilka szczerych słów do CKN.

(h) Odkąd powstał w Królestwie Centralny komitet narodowy (CKN), zajmowaliśmy wobec niego zawsze stanowisko przyjazne i dążyliśmy stale do zbliżenia się z nim. To nas uprawnia do nadziei, że słowa niniejsze, które czujemy się w obowiązku pod jego adresem wypowiedzieć, nie zostaną ani źle zrozumiane, ani źle przyjęte. Po roku istnienia CKN trudno nie żądać od niego wypowiedzenia się w sprawie pierwszorzędnego dla nas znaczenia. Zwłaszcza obecna sytuacya polityczna czyni to wypowiedzenie się obowiązkiem narodowym. To przeświadczenie dyktuje nam uwagi, które kierujemy do CKN.

Punktem wyjścia dzisiejszej polityki polskiej był czyn Piłsudskiego. Podstawę przygotowawczą dla tego czynu stanowiła Galicya. Z Galicyi wyszły Legiony i krwią swoich synów zadokumentowała Galicya istotę swych dążeń narodowych. I stwierdzić należy, że Galicya objęta była zawsze widnokręgiem politycznym Piłsudskiego i związków strzeleckich, dawnej Komisyi tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościowych i obecnego Naczelnego komitetu narodowego.

Cokolwiekby słusznie zarzucić można Naczelnemu komitetowi narodowemu, jedno jednak zaprzeczyć się nie da: że NKN, jakkolwiek co do swego składu reprezentacya dzielnicowa Galicyi, pod względem ideowym nie dzielnicowe, lecz polskie zawsze zajmował stanowisko. Program NKN obejmuje i Galicyę i Królestwo i, jakkolwiek do decydowania o Królestwie bez Królestwa nie rości sobie pretensyi, jednak nie zasklepia się w partykularyzmie dzielnicowym. Pod względem organizacyjnym galicyjski, pod względem ideowym polski, NKN szuka rozwiązania sprawy polskiej, nie zaś zaspokojenia jakichś dzielnicowych pragnień galicyjskich.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy tosamo powiedzieć mogli o CKN. Organizacyą swą obejmując Królestwo, ma CKN wszelkie dane, żeby być uważanym za przedstawicielstwo poważnej, bardzo żywotnej części społeczeństwa tej dzielnicy. Czy jednak CKN swym widnokręgiem politycznym przekracza ciasne szranki tej jednej dzielnicy? Czy myślą wybiega poza dawny kordon? Dotąd, niestety, w swej działalności politycznej CKN nie objął ideowo nic poza samem Królestwem.

Trzeba przyznać, że Liga państwowości polskiej (LPP) w tym względzie korzystnie wyróżnia się z pośród organizacyi politycznych Królestwa. LPP jest bezsprzecznie mniejsza i słabsza od CKN; nie można też zamknąć oczu na jej błędy taktyczne; ale jedno dodatnie znamię działalności LPP będzie jej niezawodnie policzone przez historyę: nie zapomina ona o Galicyi.

Gdyby i CKN chciał pamiętać o Galicyi, spełniłby w zupełności obowiązek, jaki nań wkłada chwila dziejowa.

Tymczasem dotąd wszystkie próby skłonienia CKN do wypowiedzenia się w tej sprawie — pozostały bezowocne. CKN unika wypowiedzenia się o tem pierwszorzędnem zagadnieniu bytu narodowego i milczy. Teraz nadeszła jednak pora, w której dłuższe milczenie ciężkiem brzemieniem odpowiedzialności za przyszłość narodu obarczyłoby milczących.

Dwa są podobno względy, którymi się CKN w tej sprawie kieruje. Przedewszystkiem ma on pretensyę do bardzo realnej polityki i odrzucania wszystkiego, co za utopię uważa. Na to trzeba odpowiedzieć, że dziś nikt w Europie nie wie, co jest utopią, a co nie, i snadnie zdarzyć się może, że jutro za najpraktyczniejszą w świecie politykę uchodzić może to, co wczoraj było jeszcze utopią, i naodwrót. Zwłaszcza zaś w sprawie polskiej bardzo strzedz się trzeba szafowania etykietką utopijności i chwytania oburącz tego, co ktoś gdzieś komuś dać podobno przyobiecał. A przytem pamiętać należy, że polityka polega nietylko na braniu, co dają, lecz na wypowiadaniu swojej woli, na określaniu swoich własnych żądań i dążności. To, co nie od nas zależy, pozostawmy tym, od których ono zależy; to zaś, co od nas zależy, to zrobić mamy obowiązek. Od nas zaś, od Polaków, zależy wypowiedzenie żądań polskich w sprawie polskiej. CKN nie jest tedy powołany do przyjmowania wyłącznie tego, co rzekomo jest dane (bo jeżeli ono jest naprawdę, niodwołalnie dane, to obojętnem jest, czy ta lub owa organizacya kiwnie głową lub nie), lecz ma on zadanie powiedzenia, czego żąda, do czego dąży.

My w Galicyi nie możemy dziś spokojnie patrzeć na pewien partykularyzm dzielnicowy, który obrał sobie dewizę: bierz Michale, co ci Pan Bóg daje. Za taką polityką pójść nie może Galicya, gdy jej przyszłość cała w grę wchodzi.

CKN jeżeli nie za dzielnicową pod względem ideowym, lecz za polską instytucyę się uważa, ma obowiązek publicznie i niedwuznacznie określić swój stosunek polityczny do Galicyi.

Jako drugą wątpliwość przeciw takiemu wypowiedzeniu się, usłyszeć można często ze sfer zbliżonych do CKN zdanie, że gdyby się CKN wypowiedział co do Galicyi, musiałby się w konsekwencyi wypowiedzieć także co do Poznańskiego. Jest to pogląd z gruntu mylny. Albowiem zachodzi ta różnica, że Galicya pragnie i żąda, żeby się Królestwo o niej wypowiedziało, Poznańskie zaś tego wcale nie żąda; Galicya dąży do zbliżenia się z Królestwem, Poznańskie zaś odcięło się od reszty Polski i samo sobie robi swoją dzielnicową politykę. Poznańskie nie wydało Legionów, Galicya zaś nie rezolucyami jeno, nie słowy samemi, lecz krwią swoich synów przelaną na pobojowiskach legionowych zadokumentowała swoją przynależność i swoje dążenie polityczne.

Dziś Galicyę w ciężkiej potrzebie pozostawić sobie samej byłoby może wygodnem, lecz niegodnem. A nawet i wygodnem by nie było.

Z tych względów — przy całej życzliwości, jaką żywimy do CKN — żądać odeń musimy, by zerwał z taktyką bierności i milczenia.

Bukareszteńskie nastroje.

Sztokholmski korespondent „Voss. Ztg." podaje następujące szczegóły o obecnych nastrojach bukareszteńskich.

Stolica Rumunii ogromnie się zmieniła od czasu wybuchu wojny. Miejsce początkowego entuzyazmu i radości zajęło ogólne **przygnębienie i smutek.**

Bukareszt podobny jest obecnie do wymarłego miasta. Kawiarnie i restauracye zamknięte zupełnie po klęskach pod Tutrakanem i Sylistryą, są obecnie otwarte tylko do godziny 8-ej wieczorem, a sprzedaż alkoholu jest w nich bardzo ograniczona. Setki **tajnych policyantów rosyjskich** zalało miasto, a sądy wojenne kierowane przeważnie przez oficerów rosyjskich w pierwszej tylko połowie września **zasądziły 120 osób** na długoletnie więzienie.

Charakterystycznem jest, iż wśród Rumunów budzi się coraz większa nienawiść do Rosyan. „Rosyanie oszukali nas" słyszy się wszędzie. — Najlepszym dowodem **wzajemnej nieufności** są następujące fakta: Gdy naczelny wódz wojsk posiłkowych rosyjskich generał Zajączkowski przybył do Bukaresztu, to jechał przez ulice miasta w zamkniętym automobilu pod eskortą oddziału kawaleryi. Ambasada zaś rosyjska otoczona jest dzień i noc silną strażą policyjną, która nikogo nie wpuszcza do wnętrza bez specyalnego zezwolenia.

Bardzo przygnębiająco podziałała wiadomość, iż król Ferdynand złożył naczelne dowództwo i opuścił główną kwaterę.

W Bukareszcie panuje obecnie ogromny **brak środków spożywczych,** ponieważ rząd rosyjski nie zezwolił na dowóz ich do Rumunii. **Wielki jest też brak chemikaliów i drutów żelaznych.** Wszystkie teatry, kina i varietes są zamknięte, **a wiele hoteli przemieniono na szpitale.**

Z parlamentu angielskiego.

Asquith o wojnie.

W Izbie gmin Asquith przedłożył nowe żądanie kredytu **300 milionów szterl.,** przyczem objaśnił, że przez to łączna suma kredytów, uchwalonych od wybuchu wojny, podnosi się do 3132 milionów f. szterl.

Asquith dał potem **przegląd walk** na różnych terenach wojny. Oświadczył on, że **klęska Turków** koło oazy Katia (Egipt) daleko odsunęła niebezpieczeństwo ataku na Kanał. Na zachodnim froncie Egiptu Senussi skazani zostali na bezczynność. Te fakta w związku z walkami w Darfur położyły skuteczny koniec wichrzeniom turecko-niemieckim w Egipcie i Sudanie. W Salonikach siły zbrojne koalicyi otrzymały znaczne wzmocnienia rosyjskie i włoskie i z początkiem września rozpoczęły **ofenzywę,** mającą na celu zjednoczyć ich działalność z rosyjsko-rumuńskiemi wojskami w Siedmiogrodzie i Dobrudży. Ta ofenzywa miała **znaczny skutek.** Na prawem skrzydle Anglicy usadowili się na lewym brzegu Strumy, gdzie wzięli bułgarskie stanowiska, odparli ponawiane kontrataki i nieprzyjacielowi zadali ciężkie straty. Na lewem skrzydle Rosyanie, Francuzi i Serbowie pobili Bułgarów, zajęli Florinę, wypędzili nieprzyjaciela z wzgórz granicznych i stoją teraz o niewiele mil przed Monastyrem.

Asquith zakończył swą mowę w Izbie niższej słowami: „Sądzę, że nie jest teraz pora po temu by okazywać małoduszność, słabość lub brak stanowczości. Wysiłki, których wojna wymaga od nas i naszych sprzymierzeńców, braki, których się wcale nie wypieramy, a które znosić muszą także ci, którzy nie uczestniczą bezpośrednio w walce, trudności handlowe, spustoszenia krajów, niepowetowane straty w życiach ludzkich, długa, smutna lista okrucieństw i cierpień — te wszystkie okoliczności **nie pozwalają zakończyć wojny, obojętnym, haniebnym kompromisem, zamaskowanym nazwą pokoju.** (Oklaski). Cele koalicyi są dobrze znane i często już je oznajmiano. Nie są one podyktowane samolubstwem ani mściwością, ale **koalicya żąda otrzymania pełnego odszkodowania za przeszłość i pełnego zabezpieczenia na przyszłość".**

Holt (liberał) krytykował znaną rozmowę Lloyda Georgea z amerykańskim dziennikarzem poczem **Lloyd George** oświadczył, że powtórzył tylko to, co Asquith już nieraz mówił, mianowicie, że **interwencya pokojowa dzisiaj byłaby tryumfem Niemiec a klęską Anglii.** Dodał, że nie cofa z tego ani jednej głoski.

Izba przyjęła jednomyślnie przedłożenie kredytowe.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 13 października.

Urzędowo donoszą 12 października:

Zachodni teren wojny: Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego Ruprechta: Z obu stron Som-

my bitwa toczyła się dalej. Na całym froncie między Ancre a Sommą artylerye rozwinęły wielką siłę. Ataki piechoty angielskiej na północny wschód od Thiepval, jakoteż z linii Lesars-Gueudecourt rozbiły się przeważnie już w ogniu zoporowym. Koło wieczora z frontu Morval-Bouchavesnes rozpoczęto silne ataki, które prowadzono aż do wczesnego rana. Na pozycye pułku piechoty nr 68 i rezerwowego pułku piechoty nr 76 szturmował nieprzyjaciel 6 razy. Wszystkie wysiłki były bez skutku. Nasze stanowiska pozostały w zupełności utrzymane.

Na południe od Sommy toczyła się dalej bitwa między Genermont i Chaulnes. Kilkakrotne francuskie ataki zostały odparte. Fabryka cukru w Genermont, o którą gorąco walczono, jest w naszem posiadaniu. We wsi Albincourt wywiązały się zacięte walki po domach, które toczą się jeszcze.

Wschodni terden wojny: Żadnych istotnych wydarzeń.

Siedmiogrodzki teren wojny: W dolinie Maros nieprzyjaciel nie wytrzymał oskrzydlających ataków. Także dalej ku północy zaczynają się Rumuni wycofywać. Ściga się ich na całym fron cie wschodnim. Druga rumuńska armia została wyrzuconą do stanowisk granicznych. W walkach górskich w ostatnich dwóch dniach wpadło w nasze ręce 18 oficerów, 639 żołnierzy, jedno działo 10-ctm., 5 karabinów maszynowych, wiele amunicyi i karabinów. Nieprzyjacielskie uderzenia z obu stron przełęczy Wulkan zostały odparte.

Bałkański teren wojny: Grupa wojsk marszałka polnego Mackensena: Położenie niezmienione.

Front macedoński: Liczne nieprzyjacielskie ataki nad Czerną rozbiły się. Na zachód i wschód **od Wardaru uderzał nieprzyjaciel bezskutecznie.**

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Z miasta i z kraju.

Z teatru ludowego. Wczorajsze wystawienie sztuki Kazimierza Delavigne'a „Ludwik XI.", jak też wystawienie kilku innych sztuk świadczy, iż dyrekcya teatru ludowego stara się utrzymać repertuar na wysokim poziomie artystycznym. Usiłowania te są tem bardziej godne podniesienia, iż sztuki ostatnie wystawione są bardzo starannie tak pod względem scenicznym, jak i dekoracyjnym. Warunki, wśród jakich znajduje się obecnie scena ludowa (szczególnie szczupłość sceny), nie pozwoliły na należyte wystawienie sztuki tej miary, co „Ludwik XI.". Musiała szczególnie na tem ucierpieć inscenizacya aktu II., lecz wspomniana już wyżej staranna wystawa i reżyserya pozwoliła zapomnieć o niejednym braku.

Do wystawienia „Ludwika XI." skłoniło teatr ludowy zapewne i to, że w składzie swym posiada artystę, który mógł podjąć się wielkiej roli Ludwika XI. P. Frączkowski w Ludwiku XI. dał nam kreacyę prawdziwie artystyczną. Konsekwentnie przeprowadzona doskonała w charkateryzacyi, kreacya ta, dająca tak wielkie pole dla talentu artysty, przypomina najlepsze tradycye tej roli na scenach polskich. Świetną zwłaszcza była scena w akcie trzecim z pielgrzymem Franciszkiem, gdzie król, miotany obawą śmierci i nadzieją cudu przywracającego mu zdrowie, przystępuje do straszliwej spowiedzi.

P. Olska dzięki umiejętnej charakteryzacyi i szczerym akcentom wywiązała się dobrze ze swej roli królewicza. Groźnym księciem Nemours był p. Nowakowski.

Reszta ról ma już charakter tylko drugoplanowy.

Legitymacye na pobyt w twierdzy a karty chlebowe. Magistrat ogłasza: W myśl obwieszczenia Komendy twierdzy w Krakowie, właścicielom domów i hoteli wolno odbierać kontrolne karty spożycia chleba, cukru, kawy itd. tylko dla tych mieszkańców, którzy się wykażą zezwoleniem na pobyt w twierdzy, względnie urzę**dowemi i przez urzędujące na dworcu kolejowym organa kontrolne potwierdzonemi legitymacyami lub też szczególnemi pisemnemi ze**zwoleniami na pobyt w twierdzy. Wskutek tego magistrat wzywa właścicieli domów, hoteli oraz pracodawców, którzy pobierają zwiększone karty kontrolne dla zatrudnionych u nich robotników ciężko pracujących, aby do arkuszy przeglądowych rozdawnictwa kart, wpisywali tylko te osoby, które wykażą się, że im przysługuje prawo do stałego lub czasowego pobytu w twierdzy.

Odbudowa kraju. Na ostatniem posiedzeniu komisyi rolniczej Koła polskiego szef sekcyi technicznej Centrali odudowy Galicyi w Krakowie radc. dworu Ingarden podał wyniki akcyi odbudowy domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, osiągnięte do końca września bieżącego roku.

Ekspozytury budowlane Centrali stawiają domki we własnym zarządzie i przez miejscowych przedsiębiorców z materyałów, jakie mają w zapasie lub mogą zakupić w pobliżu po cenach przystępnych i naprawiają uszkodzone domy, tak, iż nie zachodzi potrzeba ewakuacyi ludności bezdomnej. Ekspozytury zbudowały dotychczas 1002 domków, 3131 stodół, 477 brogów i 26 innych budynków; w budowie znajduje się 1000 domków, 403 stodół, 34 innych budynków, razem 6978 budynków, oprócz dostarczonych przez przedsiębiorców 4475 stodół, ogółem 11.453 budynków. Z powodu braku zaprzęgów zakupiono 50 automobilów, z których 9 rozdzielono między ekspozytury. Budowle te przeprowadzono w ciągu niespełna trzech miesięcy.

Podziękowanie. Rodzice zaginionych w Tatrach dwóch młodzieńców, proszą nas o umieszczenie następującej notatki: W ciężkim smutku pogrążeni poczuwamy się do obowiązku złożenia najszczerszego podziękowania WP. J. Oppenheimowi, naczelnikowi oddziału ratunkowego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem oraz pp. Barabaszowi Terleckiemu i Żarneckiemu za trudy, poniesione przy poszukiwaniach za zaginionymi w dolinie Kościeliskiej naszymi synami Jakóbem Zipperem i Juliuszem Voglem, akad.-skautami, za energiczne, aczkolwiek dotychczas bezskuteczne zajęcie się naszą sprawą.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Oj młody, młody".
Sobota: „Krewniacy".

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Piątek: „Księżniczka Czardasza".
Sobota o godz. 3 po południu dla młodzieży szkolnej: „Intryga i miłość"; wieczór: „Księżniczka Czardasza".
Niedziela po południu: „Spirytyści"; wieczór: „Ludwik XI.".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).